

Wrocław, 02.06.2022

Prof. dr hab. Damian Leszczyński
Instytut Filozofii UWr
ul. Koszarowa 3
52-007 Wrocław
e-mail: damian.leszczyński@uwr.edu.pl

**Ocena dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej
doktora Błażeja Skrzypulca
w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie filozofia**

1. Wprowadzenie

Doktor Błażej Skrzypulec uzyskał tytuł magistra filozofii w 2010 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii otrzymał w 2015 roku na tej samej uczelni na podstawie dysertacji pod tytułem *Status przedmiotów percepcji wzrokowej w perspektywie nauk kognitywnych*, której promotorem był prof. Sebastian Kołodziejczyk. Od 2016 roku pracował jako adiunkt w Zakładzie Logiki i Kognitywistyki IFiS PAN, a od 2019 roku zatrudniony jest na stanowisku adiunkta w Zakładzie Kognitywistyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zainteresowania badawcze doktora Skrzypulca wydają się ściśle ukierunkowane i począwszy od pracy magisterskiej zajmuje się on zagadnieniem percepcji, ujmując je z modnej dzisiaj perspektywy proponowanej przez tzw. *cognitive science*. Wszystkie dołączone do wniosku prace mają podobny charakter i poświęcone są pewnym szczegółowym problemom, które pojawiają się w ramach takiego podejścia do percepcji i wyrażane są w specyficznym dla niego języku, a ich analiza przebiega mniej więcej wedle tego samego schematu, polegającego na konfrontacji owych szczegółowych problemów z informacjami na temat doświadczeń z zakresu

psychologii i fizjologii. Pod tym względem cały dorobek jest jednorodny i świadczyć może o świadomym dążeniu Habilitanta do specjalizacji w jednej wąskiej dziedzinie.

Doktor Błażej Skrzypulec wnioskuje, na podstawie obowiązujących przepisów, o przeprowadzenie postępowania w sprawie nadania mu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie filozofia.

2. Osiągnięcie naukowe: cykl dwunastu artykułów pod wspólnym tytułem *Strukturalne aspekty doświadczeń percepcyjnych*

Jako główne osiągnięcie doktor Skrzypulec wskazuje składający się z czterech „modułów”, jak to określa, cykl artykułów poświęconych omówieniu „strukturalnych aspektów doświadczeń percepcyjnych”. Artykuły te dotyczą czterech bardziej szczegółowych problemów, jakie uważa za istotne dla zbadania tej kwestii, a więc, kolejno, zagadnienia „tożsamości diachronicznej” (pytanie o zasady utożsamiania przedmiotów percepcji w czasie), „interoceptywnych aspektów percepcji” (głównie w kontekście przestrzenności tych doznań), „przedmiotowej organizacji doświadczeń węchowych” (przede wszystkim pytanie o strukturę tych doświadczeń) oraz „struktury podmiot/własności” (pytanie o poziom, na którym dokonuje się identyfikacja pewnych przedmiotów jako takich).

Jaki punkt wyjścia przyjmuje doktor Skrzypulec w swoich badaniach i jakie stosuje metody w swoich badaniach nad percepcją? W Autoreferacie odnosi się do trzech grup zagadnień, które, według niego, podejmowane były przez tradycyjną filozofię analityczną. Chodzi o, po pierwsze, relację podmiot-przedmiot (czyli tradycyjne pytanie o realizm poznania, w ramach którego mieszczą się różne odpowiedzi, od realizmu bezpośredniego, przez pośredni, po fenomenalizm, idealizm subiektywny i transcendentálny); po drugie, związaną z tym kwestię adekwatności percepcji (co wiąże epistemologię z aksjologią, ostatecznie bowiem chodzi o problem takich wartości, jak prawdziwość i obiektywność); i po trzecie, zagadnienie obejmujące analizy treści i mechanizmów świadomości poznającej niejako od wewnątrz (mówiąc tradycyjnym językiem, analizy fenomenologiczne). Habilitant, jak wspomniałem, mówi tu o „filozofii analitycznej”, trzeba wszakże pamiętać, że ta

bardzo ogólna etykieta mieści w sobie różne, a czasem zupełnie odmienne podejścia (wystarczy wspomnieć o tak różnych „analitykach”, jak Moore, Strawson, Nagel czy Dummett), trudno więc uznać to za jakąś deklarację metodologiczną, co najwyżej za wskazanie głównych inspiracji.

Stwierdziwszy, że obecne badania (chodzi o anglojęzyczną literaturę z pogranicza psychologii i filozofii) zwracają się ku „strukturze doświadczeń percepcyjnych”, rezygnując z tego, co zwie „wzrokocentryzmem”, Habilitant uważa, iż z badań tych płynie wniosek o znaczącej różnicy między doznaniem płynącymi z różnych zmysłów, zarówno pod względem treści, jak i organizacji. Trudno się z tym nie zgodzić, warto wszakże zauważyć, że kwestią tą epistemologia zajmuje się co najmniej od czasów nowożytności (wystarczy wspomnieć tu choćby prowadzone od końca XVII wieku dyskusje wokół klasycznego problemu podniesionego przez Williama Molyneux), nie jest więc ona ani nowa, ani odkrywczą, można co najwyżej stwierdzić, że próbuje się ją formułować w ramach innego schematu pojęciowego, ale jeśli tak, to warto zdawać sobie sprawę z jej wcześniejszych postaci. W każdym razie sam Habilitant, dostrzegając wagę tych zagadnień, widzi w związku z tym możliwość podjęcia systematycznych badań nad percepcją, w których nacisk zostanie położony właśnie na aspekty strukturalne, czyli ich szeroko rozumianą organizację oraz analizę innych niż tylko wzrokowe doświadczeń percepcyjnych. Cel badawczy jest więc jasny i – jak wspomniałem – wpisuje się w długą tradycję refleksji filozoficznej, sięgającą co najmniej początków nowożytności.

Ponieważ problem jest dawny, znany i wielokrotnie analizowany, powstaje pytanie o to, jakie metody zostaną zastosowane w prowadzonych badaniach. W autoreferacie Habilitant pisze, że w swoich badaniach przyjmuje perspektywę „empirycznie poinformowanej filozofii umysłu” (co jest niezbyt fortunnym przekładem idiomatycznego określenia *empirically-informed philosophy of mind*), której metoda miałaby polegać na analizie „wyników badań empirycznych w celu ustalenia, czy mogą one posłużyć do sformułowania argumentów na rzecz pewnych filozoficznych koncepcji dotyczących struktury doświadczeń percepcyjnych lub przeciwko nim” (Autoreferat, s. 5). Wydaje się, że należy to dookreślić, gdyż – ściśle rzecz biorąc – mamy do czynienia z analizą publikacji donoszących o tych wynikach,

a nie z samodzielnym przeprowadzaniem doświadczeń. Oprócz tego Habilitant wykorzystuje narzędzia konceptualne stosowane w pewnych nurtach analitycznej metafizyki, czyli analizę pojęć, a także wnioskowania, które określiłbym jako w szerokim sensie abdukcyjne (zmierzające do wskazania warunków możliwości zachodzenia pewnego stwierdzonego stanu rzeczy). Dzięki temu połączeniu empirii i spekulatywnej metafizyki udaje się, jak uważa Habilitant, uzyskać interesujące wyniki dotyczące wcześniej wskazanych problemów związanych z strukturalnymi badaniami nad szeroko rozumianą (nie tylko wzrokowo) percepcją.

Jak ocenić badania przeprowadzone przez doktora Skrzypulca? Ponieważ złożył on wniosek o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie filozofia, postaram się ograniczyć moje uwagi do filozoficznego poziomu jego badań. Co do przedstawionych dwunastu artykułów, to wszystkie one są pod względem warsztatowym rzetelne, zarówno od strony formalnej, jak też treściowej: wywód jest spójny, mamy do czynienia z jasno postawionym problemem, analizą pojęć, następnie konfrontacją z badaniami empirycznym, a później próbą formułowania wniosków. Jako takie artykuły te nie odbiegają poziomem od innych tekstów z zakresu *cognitive science* publikowanych w tzw. renomowanych czasopismach, również jeśli chodzi o obfitość odniesień i długie bibliografie, sięgające czasem jednej czwartej samego artykułu¹. Przyjmując, iż w pewnych środowiskach tego typu forma wypowiedzi badawczej jest standardem, niewątpliwie doktor Skrzypulec standardy te spełnia. Należy dodać, że wszystkie artykuły sprawiają wrażenie specjalistycznych badań, co potęguje fakt, że brak w nich informacji o tym, w jaki sposób te szczegółowe badania wpływają na rozumienie tego czy innego z tradycyjnych, fundamentalnych zagadnień filozoficznych; również w Autoreferacie nie zostaje to wskazane, a w podsumowaniu wyników badań Habilitant nadal opisuje szczegółowe kwestie, prezentując je w przyjętej „grze językowej”, bez odniesienia do szerszej perspektywy. W związku z tym czytelnik, który chciałby poznać filozoficzne wnioski płynące z tych rozważań, może poczuć się zawiedziony, te bowiem, które otrzymuje, zbliżone są do wniosków płynących z badań prowadzonych w ramach szczegółowych nauk realnych, które

¹ Również w Autoreferacie niemal jedną czwartą zajmuje spis literatury. Takie rozbudowywane bibliografie w artykułach, podobnie jak mnożenie odniesień do publikacji, których wprost się nie cytuje, w czasach Internetu wydają się działaniem zbędnym.

dopiero wymagałyby filozoficznej interpretacji. Wybiórcze zastosowanie specyficznego żargonu współczesnej analitycznej metafizyki niewiele zmienia, gdyż on również ma charakter szczegółowy i nadmiernie techniczny, wymagałyby więc dodatkowej interpretacji. Krótko mówiąc: nazwanie trudnego problemu filozoficznego trudnym słowem nie jest jeszcze rozwiązaniem tego problemu ani tym bardziej jego wyjaśnieniem – to ostatnie wymaga umiejętności wyjścia poza początkowo przyjęty język i użycia parafraz.

Podsumowując: nie umniejszając warsztatowej sprawności cechującej przedstawione teksty ani pewnej erudycji ich autora, co prawda bardzo wąskiej, ale w tym wąskim obszarze głębokiej, powstaje pytanie o filozoficzną wartość tych tekstów, czyli o to, w jaki sposób przeprowadzone w nich badania wiążą się z klasycznymi debatami prowadzonymi w epistemologii, filozofii świadomości czy aksjologii (ponieważ zagadnienie wartości poznawczych wiąże się z tą dziedziną). Zastanawiając się nad tym problemem, można dojść do wniosku, że główną trudnością, na jaką napotyka czytelnik tych tekstów poszukujący w nich filozofii – a nie np. refleksji z zakresu psychologii poznawczej – jest zbyt mała świadomość metodologiczna autora, przekonanego, że wystarczy zadeklarować połączenie spekulacji filozoficznej z empirią, żeby taki mechanizm skutecznie działał, a uzyskane w jego rezultacie wyniki były interesujące z filozoficznego punktu widzenia. Otóż nie jest to takie proste i wskażę tutaj tylko na kilka najważniejszych trudności, które pojawiają się przy takim podejściu. Aby być jasno zrozumianym, wyłożę rzecz w sposób możliwie najprostszy.

Po pierwsze, jeśli mamy zamiar przeprowadzić badania filozoficzne jakiegoś problemu, niech to będzie problem percepcji, musimy mieć świadomość, że sięgając po jakiegokolwiek teorie z dziedziny nauk realnych bądź przeprowadzane w nich doświadczenia, przyjmujemy już, chcąc nie chcąc, wszystkie filozoficzne założenia i supozycje, które składają się na konieczne warunki możliwości tych nauk. Uprawianie nauk realnych zgodnie z obecnymi standardami metodologicznymi jest możliwe wówczas, kiedy pewne kwestie filozoficzne, jak choćby problem realizmu poznania czy werydyczności zmysłów, zostaną z góry, niejako *a priori* rozstrzygnięte bądź wzięte w nawias. Nie jest to zarzut w stosunku do nauk realnych, gdyż bez przyjęcia pewnych założeń nie mogłyby, mówiąc kolokwialnie, w ogóle ruszyć z miejsca.

Różnica między nimi, a filozofią – którą z uwagi na typ formułowanych pytań, nierozstrzygalnych zarówno empirycznie, jak i formalnie, trudno zakwalifikować do jakiegokolwiek grupy nauk – polega na tym, że filozofia nie przyjmuje takich założeń, ale wydobywa je i problematyzuje. Gdyby je przyjmowała, to jej badania stanowiłyby część którejś z nauk szczegółowych; poza tym, czyniąc to, automatycznie rozwiązywałaby te fundamentalne problemy, których badanie stanowi o jej specyfice, odróżniającej ją od nauk realnych. W ten sposób działa ona począwszy od Platona i Arystotelesa i choć często pojawiały się wezwania do zerwania z tą tradycją i zaczęcia od początku (jak w marksizmie czy postmodernizmie) to ostatecznie okazywało się, że nawet jeśli na poziomie przedmiotowym to zerwanie, przynajmniej pozornie, udawało się, to na poziomie metapredmiotowym, w którym je definiowano i uzasadniano (odwołując się do pewnych wartości), milcząco postępowano zgodnie ze starymi zasadami, które wcześniej deklaratywnie odrzucano. Jednak mniejsza o to.

Istota problemu polega na tym, że używając dokonań nauk realnych do rozstrzygnięcia problemów filozoficznych popełnia się typowe *petitio principii*, to znaczy do rozwiązania ogólnego problemu używa się przesłanek szczegółowych, które uzyskane być mogły jedynie dzięki uprzedniemu (często apriorycznemu) rozstrzygnięciu tego ogólnego problemu, który chcemy zbadać. Doświadczenia psychologiczne dotyczące ludzkiej percepcji są możliwe dlatego, że psychologia poznawcza z góry rozstrzygnęła pewne kwestie filozoficzne (dotyczące np. realizmu poznania, wiarygodności zmysłów, kwestii prawdziwości i obiektywności poznania); po to, żeby w ogóle móc cokolwiek badać i wierzyć własnym zmysłom relacjonującym to badanie, musiała więc już uprzednio rozwiązać sam problem percepcji, jej werydywności etc. To jednak oznacza, że przyjmując w filozoficznej analizie jej rozwiązania (teorie czy sprawozdania z doświadczeń), milcząco przyjmujemy też jej rozstrzygnięcia, które w punkcie wyjścia rzutują na nasze wnioski. Nie będę głębiej wnikał w ten problem, wymagałoby to bowiem dłuższego wykładu, kwestia jest jednak stara, znana i wielokrotnie omawiana. Dodam, że nie chodzi o to, iż nie można w analizie filozoficznej korzystać z dokonań nauk realnych, ale chcąc to robić, należy przede wszystkim być świadomym metodologicznych

trudności, jakie się z tym wiążą; sama deklaracja „empirycznego poinformowania” nie wystarczy i ma charakter mało profesjonalny.

W ten sposób dochodzimy do drugiej trudności, a mianowicie samej możliwości argumentowania za tezami filozoficznymi na podstawie danych empirycznych. Ze zdroworozsądkowego punktu widzenia wiele pytań filozoficznych wydaje się dziwacznych, gdyż odrzucają nasze potoczne doświadczenie i codzienne przyzwyczajenia. Przykładem jest tzw. spór o istnienie świata (w którym chodzi nie o to, czy istnieje świat, ale jak on istnieje). Kiedy G.E. Moore badał ten problem, wychodząc właśnie z punktu widzenia zdrowego rozsądku, doszedł do wniosku, że z tej perspektywy nie ma żadnego sporu, gdyż problem można rozwiązać po prostu unosząc rękę i stwierdzając: tu oto jest ręka, a skoro ona istnieje niezależnie jako przedmiot w przestrzeni, to w takim razie i cały pozostały świat przedmiotowy istnieje w taki sam sposób. I faktycznie – dla zdrowego rozsądku jest to wystarczający argument, podobnie jak dla nauk realnych, które opierają się (z pewnymi wyjątkami) na postawie zdroworozsądkowej. Jednak, jak zwrócił uwagę Wittgenstein w swoim komentarzu do „dowodu” Moore’a, jest oczywiste, iż jeśli zgodzimy się co do ręki, to zgodzimy się co do całej reszty – jednak to ta ręka i to doświadczenie, pozornie tak oczywiste, są podstawowym problemem. I to właśnie jest problem filozoficzny (zresztą Moore wyraźnie przyznawał, że jego argument z ręką może zadowolić zwykłego człowieka, ale żaden profesjonalny filozof go nie zaakceptuje).

Krótko mówiąc, jeżeli problem może zostać rozstrzygnięty w sposób empiryczny, to nie jest problemem filozoficznym. Sam problem „empirii” i możliwości doświadczenia jest już problemem filozoficznym, podobnie jak kwestia interpretacji doświadczenia w ramach teorii naukowej. Jeśli więc istnieją jakieś filozoficzne problemy związane z percepcją, to zarówno ich badanie, jak i możliwe rozwiązania są niezależne od empirii, natomiast te problemy, które da się rozstrzygnąć empirycznie, prawdopodobnie wchodzą w zakres psychologii poznawczej, fizjologii czy optyki – a zatem w zakres którejś z nauk realnych. Jeśli więc w ogóle chce się badać problemy poznawcze, na przykład dotyczące percepcji, należy najpierw zadać sobie pytanie, jaki status mają nasze pytania i hipotezy badawcze, a jeśli są szczegółowe, warto zadać sobie trud ustalenia, jakiego fundamentalnego pytania są

uszczerłowieńiem; możliwe jest bowiem, że wyrażają jedynie typowo naukowe, empiryczne problemy za pomocą innego języka niż ten, jakim posługuje się nauka, do której obszaru należą. Jeśli jednak są to problemy naukowe, wówczas wymagają one samodzielnego skonfrontowania się z doświadczeniem, a nie polegania na „wiedzy z drugiej ręki”, której wartość może być problematyczna.

I krótko o trzeciej trudności, która wiąże się z powyższymi kwestiami. Otóż typ badań, w ramach którego pracuje Habilitant, można określić jako „filozofię żargonową”, której główną cechą jest to, że swoje problemy generuje z zastosowanego wcześniej skomplikowanego i często zaczerpniętego z różnych nauk realnych i formalnych języka. Tego typu podejście widoczne było między innymi w pewnych nurtach filozofii francuskiej, na przykład w ramach tzw. poststrukturalizmu. Jednym z jego najbardziej znanych przedstawicieli był Gilles Deleuze, popularny niegdyś autor, piszący specyficznym żargonem, który w swoich książkach (parafrazując Kisielewskiego i jego charakterystykę socjalizmu) „bohatersko pokonywał trudności nie znane gdzie indziej”, czyli takie, które powstały wyłącznie w ramach przyjętej przezeń gry językowej, błyskotliwie omówionej przez Alana Sokala. Otóż tego typu postawa widoczna jest nie tylko w nurtach filozofii kontynentalnej, jak to nazywają Anglosasi, ale również w tym, co się obecnie nieco na wyrost określa jako „filozofię analityczną” (choć nie ma ona wiele wspólnego z tym, co tradycyjnie rozumiano pod tym pojęciem). Nadmierne użycie żargonu, dające pozory naukowości i ścisłości, nie tylko przykrywa rzeczywiste problemy (przez co często wyważa się otwarte drzwi, nie dostrzegając, że to samo mówiono już wcześniej – ale w innym języku), a często niepotrzebnie mnoży trudności. Dlatego tak ważna jest umiejętność parafrazowania technicznego żargonu, czy to na język tradycyjnej filozofii, czy też na język klasycznego rachunku zdań, między innymi po to, aby sprawdzić, czy nasze pytania i odpowiedzi nie są czasem trywialne bądź stanowią tylko inny sposób wypowiedzenia starych pytań. A jeśli nawet są – co w filozofii nie jest zarzutem – warto je zadawać z pełną świadomością tradycji myślowej, do jakiej należą. Cechą filozofii – kolejną, różniącą ją od nauk realnych – jest konieczność znajomości tej tradycji.

Zastanawiający jest też język, w jakim opisuje swoje badania Habilitant, używa on bowiem sformułowań typowych dla badań empirycznych w rodzaju „hipoteza”,

„potwierdzenie tezy”, „otrzymanie rezultatu”, „przebadanie relacji” etc. Język ten sugeruje standardowe procedury stosowane w naukach przyrodniczych, czyli formułowanie hipotezy, a następnie jej empiryczną weryfikację poprzez kolejne planowane doświadczenia etc.. Problem polega jednak na tym, że Habilitant takich badań empirycznych nie prowadzi, a swoje „hipotezy” potwierdza jedynie spekulatywnie, polegając na doświadczeniach przeprowadzonych przez innych oraz własnych intuicjach dotyczących pewnych abstrakcyjnych pojęć. Nie jest jasne, jaka stosowana jest tu metoda, trudno jednak, jak wspomniałem, uznać to za badanie filozoficzne (z uwagi na empiryczne hipotezy i przyjmowane supozycje nauk realnych), a zarazem nie da się potraktować tych rozważań jako normalnych badań z zakresu nauk przyrodniczych, mimo apodyktycznych twierdzeń Habilitanta podawanych jako wnioski (np. o istnieniu bądź nieistnieniu czegoś, por. artykuł *Spatial content of painful sensations*). Wątpliwości co do metody przekładają się na wątpliwości co do wartości poznawczej efektów, które pozornie przypominają wnioski formułowane w psychologii poznawczej, jednak uzyskane bez użycia metod typowych dla tej dziedziny. Nie można też uznać ich za „istotne” czy „pionierskie”, jak charakteryzuje je sam autor, gdyż – pomijając wszystkie metodologiczne wątpliwości – w najlepszym razie mają charakter przyczynkarski.

Poprzestaną na tych uwagach, których źródłem jest brak w pracach Habilitanta poważnej refleksji metodologicznej nad tym, czy tego typu badania, jakie prowadzi, mogą w ogóle być konkluzywnie przeprowadzone bez popadania w błędne koło, a przede wszystkim, jaki jest ich wkład w rzeczywiste filozoficzne dociekania i badanie fundamentalnych kwestii. Powtórzę: nie mam wątpliwości, że Habilitant dysponuje dobrym warsztatem pisarskim, jest nieźle obeznany ze współczesnymi trendami w psychologii poznawczej i pokrewnych naukach realnych, a jego analizy są pomysłowo przeprowadzone i przynoszą ciekawe obserwacje (choć naukowa rzetelność wymagałaby samodzielnego przeprowadzenia badań, a nie tylko powoływania się na cudze wyniki). Ponieważ jednak aspiruje do stopnia w dziedzinie filozofii, szukam w tych pracach jakiegoś wymiaru filozoficznego, u samego autora zaś świadomości metodologicznej, metafizycznej i metaepistemologicznej, dotyczącej prowadzonych badań.

3. Pozostały dorobek naukowy

Pozostałe przedstawione przez Habilitanta prace mają podobny charakter, co cykl artykułów będący głównym osiągnięciem naukowym, w związku z tym pod ich adresem miałbym podobne uwagi. Są to solidnie napisane artykuły świadczące o dużej kompetencji w zakresie empirycznych nauk o poznaniu, a także znajomości pewnej „gry językowej”, używanej w pewnych nurtach współczesnej filozofii analitycznej, jednak brak w nich zarówno refleksji metodologicznej, niezbędnej moim zdaniem przy tego rodzaju próbach badawczych, jak też bardziej ogólnych wniosków filozoficznych i świadomości tradycji myślowej, w której ramach się pracuje. Trudno mi przy tym rozstrzygnąć, czy te braki wynikają z tego, że Habilitant nie jest świadom tych trudności, czy też z tego, że rozmyślnie je pomija. Istnieje też możliwość, że przyjmując standardy panujące w dziedzinie, jaką postanowił się zajmować, automatycznie zrezygnował z pytania o źródło i wartość tychże standardów.

4. Osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne

Jeśli chodzi o osiągnięcia organizacyjne, a do takich należy pozyskiwanie środków na badania, Habilitant wykazał się wybitnym wręcz talentem. W krótkim czasie był kierownikiem czterech grantów NCN, co bez wątpienia jest zjawiskiem rzadkim; jako wykonawca brał również udział w kolejnych dwóch projektach. Był redaktorem bądź współredaktorem tomów zbiorowych i specjalnych numerów czasopism, organizował sympozja naukowe, recenzował artykuły dla tzw. renomowanych pism naukowych. Oprócz tego udzielał się jako dydaktyk, prowadząc zajęcia kursowe i autorskie, pełnił też funkcje administracyjne na uczelni. Pod tym względem jego działalność jest bardzo bogata i spełnia z naddatkiem wszystkie kryteria stawiane przez Ustawodawcę przy tej okazji.

5. Wnioski i konkluzja

Gdyby brać pod uwagę tylko kwestie formalne, doktor Błażej Skrzypulec jest idealnym wręcz kandydatem na habilitanta, będąc uosobieniem promowanego dziś wzorca młodego naukowca: liczne granty, publikacje wyłącznie w języku obcym, udział z zespołach badawczych itd. Nie ma więc żadnych wątpliwości, że doktor Skrzypulec spełnia wymóg Art. 16 ustawy mówiącego, że kandydat do stopnia musi wykazać się „istotną aktywnością naukową”. Artykuł ten mówi też o konieczności wniesienia „znacznego wkładu w rozwój określonej dyscypliny naukowej”, którą w tym wypadku miałyby być filozofia. Jeśli o ten punkt chodzi, mam wątpliwości nie tylko co do tego, czy ów wkład jest znaczny, ale czy w ogóle ma on charakter filozoficzny. Niemniej, mając na uwadze całościową postawę badawczą doktora Błażeja Skrzypulca, a także jego potencjał i pomysłowość, można uznać, jest on samodzielnym badaczem i dlatego wnioskuję o dopuszczenie go do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.